

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

NASZE ABC

Dłużej zwlekać
nie wolno!

Rozgardzajsz, chaos, zupełna dezorientacja! Oto właściwe słowa dla określenia tego wszystkiego co prasa europejska wypisuje od kilku dni na temat przyjazdu ministra Barthou do Warszawy. Szpalty dzienników francuskich, niemieckich, czeskich, austriackich roją się od olbrzymiej ilości pogłosek i plotek o najbardziej fantastycznej treści.

Przyczyna tego zamieszania jest jasna. O ile francuska polityka zagraniczna, za pomocą swych organów prasowych zdeklarowała wyraźnie swe stanowisko i cele polityczne przyjazdu min. Barthou do Polski, o tyle oficjalne sfery warszawskie zachowywały do ostatnich czasów pełne rezerwy milczenie. Przerwała je dopiero przed kilku dniami „Gazeta Polska” krótkim artykułem, ale, jak dotychczas efekt tego wystąpienia zagranicą jest minimalny.

Źródłem alarmujących pogłosek jest przedewszystkiem Berlin. Za pomocą sensacyjnych depesz, nad syłanych jakoby z Warszawy, stają się niektóre dzienniki niemieckie wywołać w świecie wrażenie, że przyjaźń polsko - francuska należy do przeszłości i że w Warszawie zwycięża w polityce zagranicznej orientacja pro-niemiecka.

Najbardziej jaskrawym wyrazem tej kampanji prasowej jest korespondencja z Warszawy, zamieszczona we wczorajszym numerze „Berliner Tageblattu”. Autor jej dowodzi, że podróż ministra Barthou będzie miała przełomowe znaczenie dla całej polityki europejskiej, ponieważ francuski mąż stanu przekona się w Warszawie, że „Polska przestała” już być sojuszniką Francji. Zdaniem „Berliner Tageblattu” przyjaźń polsko - francuska istnieje dziś już tylko na papierze, a polska polityka zagraniczna pójdzie raczej drogą współpracy z Berlinem...

Możnaby nad tą fantastyczną korespondencją przejść spokojnie do porządku, gdyby i poza Berlinem, w Paryżu, Wiedniu, Pradze, Rzymie nie wzbierała z każdym dniem coraz silniej fala pogłosek o kruszącym się sojuszu francusko - polskim.

Systematycznie prowadzona kampania, choćby się opierała na kłamstwie, robi swoje, jeżeli z przeciwnej strony niema kontr-akcji.

A polskie biura prasowe zagranicą milczą...

Czy w tej sytuacji można się dziwić, że kłamliwe wiadomości, fabrykowane z wyraźnym celem przez wrogów sojuszu polsko - francuskiego wsiąkają coraz głębiej i wywołują zupełnie niepożądaną atmosferę w opinii zaprzężonych z Polską krajów?

Dzisiaj już zwlekać nie wolno! Tę szkodziwą robocię postawić winno jeszcze przed przyjazdem min. Barthou do Warszawy, wyraźnie i zdecydowanie wyjaśnienie powołanych do tego czynników miarodajnych.

S. S.

NAJTRWAŁSZE ŚLUPY GRA-
NICZNE NA KRESACH — TO
SZKOŁY POWSZECHNE POL-
SKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

100 świadków przed sądem
Nadużycia adw. Parzyńskiego

Fantastyczne interesy w spadkach amerykańskich

Nadzwyczaj przykra sprawę rozważa dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie. Adw. Lucjan Parzyński oskarżony został o dopuszczenie się kolosalnych nadużyć finansowych na szkodę swoich klientów.

Parzyński liczy 48 lat życia, jest wysokim i tegim brunetem. W r. 1917 wpisany został na listę aplikantów adwokackich i od tego czasu datuje się jego wspaniała na początku kariery, która doprowadziła go do zdobycia znacznego majątku, a ostatecznie jednak na lawę oskarżonych. Zaraz na początku swych pierwszych kroków w adwokaturze Parzyński nawiązuje stosunki z amerykańską firmą w Nowym Jorku „Knauglet Nades and Kühn”, która zajmuje się rewindykacją spadków. Po paru latach firma ta, na skutek ciężkiego położenia finansowego, ogłasza upadłość i Parzyński, który był bezpośrednio zainteresowany w jej sprawach traci przeszło 4.000 dolarów. Straty tej jednak nie odczuwa, gdyż już wówczas posiada poważne zasoby finansowe i liczną klientelę Parzyński wchodzi następnie w stosunki finansowe z adwokatami amerykańskimi z Nowego Jorku Detroit, Saint Luis, Missisipi i t. d., którzy zawiadamiają go o otwarciu spadków emigrantów polskich w Ameryce, którzy rodziny swoje pozostawili w Polsce. Dzięki tej bezpośredniej łączności z kancelariami adwokackimi w Ameryce, Parzyński bardzo często pierwszy, jeszcze przed spadkobiercami, dowiaduje się o otwarciu spadku. On też zawiadamia spadkobierców, przebywających w Polsce, proponując równocześnie swoje usługi dla zrealizowania majątku. Oczywiście sprawy te są mu powierzane i Parzyński zdobywa coraz większą fortunę. Koszta rewindykacji jego i adwokatów amerykańskich wynoszą 10 — 50 procent całego rewindykowanego spadku.

W r. 1928, pragnąc jeszcze rozszerzyć i powiększyć swoje przedsiębiorstwo, gdyż na to miano całkowicie zasługuje już kancelaria adw. Parzyńskiego, oskarżony wchodzi w porozumienie z adw. Ceriani w Mediolanie, gdzie chce rozwinąć analogiczną akcję i wśród emigrantów włoskich. Ceriani popiera jednak nadużycia na 70.000 lirów i zostaje skazany przez sąd włoski. W ten sposób Parzyński po raz drugi ponosi znaczne straty materialne, zdaniem jednak aktu oskarżenia, nie tak wielkie, ażeby rujnowały go całkowicie. Parzyński tłumaczy się, że właśnie afera Cerianiego stała się bezpośrednią przyczyną katastrofy, która zaprowadziła go na lawę oskarżonych.

Parzyński żyje na szerokiej stopie. Miesięczne jego dochody wahają się od 4000 do 9000 złotych. Ożeniony z bardzo przystojną osobą, artystką Opery Warszawskiej, prowadzi dom otwarty. W Konstancinie posiada dwie wille, które nie przynoszą mu dochodów, lecz przeciwnie, do których dokłada około 1000 zł. Kupuje luksusowy samochód, a następnie zakłada własną stajnię wyścigową.

Trzyma szofera i liczną, dobrze opłacaną służbę. Aplikanci adw. Parzyńskiego, którzy obserwowali jego wystawny, a nawet rozrzućny tryb życia, zwracali mu uwagę na niebezpieczeństwo stąd płynące.

Tymczasem jednak zarobki adwokata Parzyńskiego zarówno spowodowały ogólnej koniunktury gospodarczej, jak i spowodowały podważenie go przez upadłość firmy amerykańskiej i adw. Cerianiego, zmniejszają się. Nie zmniejsza się jednak stopa życiowa adwokata. Zaczynają się wówczas nadużycia. Pierwszy fakt nadużycia miał miejsce w r. 1926, kiedy Parzyński przywłaszczył sobie spadek po emigrancie Maciejewskim.

Od tego czasu rozpoczyna się masowe przetrzymywanie powierzonych mu pieniędzy, korzystanie z odsetek, opóźnianie zawiadomień klientów o posiadaniu dla nich pieniędzy, bądź też niezawładanie ich weale o wpłatach. W przeciągu pięciu lat, od 1926 do 1931 r., Parzyński przywłaszcza sobie około pół miliona złotych.

Adwokat, odczuwając coraz silniej brak gotówki i zdając sobie sprawę, że stacza się po równi pochyłej z coraz większą szybkością, gdyż powstałe braki usiłuje pokryć z nowych wpłat, uskutecznianych przez klientów, co jednak tylko odsuwa katastrofę, nie zapobiegając jej, usiłuje zaprowadzić oszczędności w swym budżecie ograniczyć wydatki. Napotyka tu jednak na zdecydowany opór swojej żony, która twierdzi, że obniżenie skali życiowej jest niedzą. Jednakże Parzyński sprzedaje samochód, likwiduje stajnię wyścigową i, wbrew woli żony sprzedaje wreszcie obie wille, lecz to nie ratuje już sytuacji, gdyż braki zaczynają wychodzić najaw. Klienci coraz natężej domagają się wypłaty pieniędzy i Parzyński jednemu z takich klientów daje na pokrycie należności czek na 1.000 dolarów. Czek ten okazuje się bez pokrycia i z sytuacji tej ratuje go przyjaciel adw. Konarek, który wykupuje zaprotestowany czek. Przeciwnie, przez klientów Parzyńskiego błaga, płacze i prosi o niewnoszenie skarg do prokuratora, obiecując iż należności pokryje. Niemniej jednak pierwsze skargi napływają już do urzędu prokuratorskiego, który zarządza rewizję w mieszkaniu adwokata, a stwierdziwszy istnienie nadużyć, aresztuje go.

Zagadka morderstwa, dokonanego na bankierze Centnerszwerze w Warszawie przed paroma laty, rozważana jest dzisiaj przez Sąd Apelacyjny. Podejrzeni o zabójstwo bracia Konstanty i Mieczysław Pyskowski vel Pierścieniecy, Paweł Stanczyk oraz Agata Peciak, przybyli dzisiaj do sądu. Jak wiadomo, po skazującym wyroku Mieczysław Pyska zbiegł w niewiadomym kierunku i, pomimo listów gończych, nie udało się wysledzić jego miejsca pobytu. Znana również jest słynna historia listu, wysłanego przez obrońcę zbiega, d-ra Zygmunta Hoffmoka-Ostrowskiego, w którym wzywał on oskarżonego o dobrowolne stawienie się na rozprawę w Sądzie Apelacyjnym po uchyle-

Kampania szkolna
na terenie Górnego Śląska

Na Górnym Śląsku rozpoczęła się kampania o dusze dzieci, to znaczy dorocznna walka o zapisywanie dzieci do szkół. W roku bieżącym Niemcy rozwinięli szczególnie wydatną propagandę za zapisywaniem dzieci do szkół mniejszościowych niemieckich. Nietylko wszakże pilnują swoich, lecz starają się wpłynąć na jaknajliczniejsze rzesze dzieci polskich, by wysłali dzieci do szkół niemieckich. Głównym ich sprzymierzeńcem jest nędza. Wskutek kryzysu polscy bezrobotni łat-

Odebranie praw publicznych
gimnazjum im. Platerówny w Warszawie

Ministerstwo Oświaty nagle, w ciągu roku szkolnego, odebrało prawa publiczne gimnazjum żeńskiemu im. Cecylii Plater-Zyberkówny w Warszawie. Gimnazjum to, istniejące od 51 lat, założone jeszcze w czasach niewoli, ma w dziejach polskiego szkolnictwa prywatnego niezatartą kartę. W chwili powstania państwa polskiego otrzymało prawa publicz-

ności i uchodziło stale za jedną z najlepszych średnich uczelni żeńskich w kraju. | Niespodziewane odebranie praw publiczności postawiło uczennice szkoły w sytuacji niezmiernie ciężkiej, zwłaszcza uczennice klasy 8-cj, które za sześć tygodni mają zdawać maturę, znalazły się w położeniu poważnym. Będą musiały zdawać maturę jako ekster-

nalnym zainteresowaniem wśród palestry warszawskiej, której przedstawiciele tłumnie przybyli dzisiaj do sądu. Panuje powszechne przekonanie, iż Parzyński jest ofiarą własnej lekkomyślności, gdyż cieszył się on zawsze opinia człowieka uczynnego, lecz o słabym charakterze.

Oskarżony nie przyznał się do przywłaszczeń i do przetrzymywania pieniędzy. Twierdzi, że w kancelarii swej miał cały szereg spraw spadkowych, na ogólną sumę 2 milionów dolarów, liczył więc, że z wynagrodzenia swego, które obliczał na minimum 100 tysięcy dolarów, z łatwością wyrówna braki.

Do sprawy powołano około 100 świadków.

Rozprawie przewodniczy sędzia Leszczyński, oskarża prok. Sieroszewski, broni zaś oskarżonego adw. Landau.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który liczył przeszło 70 stron pisma maszynowego, sąd przystąpił do przesłuchiwania Parzyńskiego. Parzyński nie przyznaje się do nadużyć i podaje identyczne tłumaczenie, jak w śledztwie i u prokuratora. Przemówienie jego, wygłoszone tonem patetycznym, czyni niesmaczne wrażenie wśród przysłuchujących się publiczności. Parzyński twierdzi, że luksusowy tryb życia i częste wyjazdy jego zagranicę były całkowicie usprawiedliwione wobec olbrzymich zarobków. Przyczyną upadku sta-

ło się zarwanie go przez Cerianiego i wspomniane już biuro w Nowym Jorku.

Rozprawa trwa.

Podróżuj samolotem

Pogrzeb ś. p. Rueckerów

WARSZAWA, 19. 4. (PAT.). -- Dzisiaj o godzinie 11.30 po nabożeństwie żałobnym, odprawionem przez ks. biskupa polowego Gawlinę z kościoła św. Karola Boromeusza odbył się pogrzeb ś. p. Emila Rueckera, zastępcy naczelnika wydziału prasowego ministerstwa Spraw Zagr. oraz jego małżonki, Marii z Lubieńskich Rueckerowej, zmarłych tragicznie w katastrofie samochodowej pod Radomiem.

W żałobnych uroczystościach pogrzebu ś. p. małżonków Ruec-

kerów wzięli udział oprócz rodziny zmarłych: p. minister Beck, min. Jędrzejewicz, podsekretarz stanu p. Szembek, minister Schaetzel, wyżsi urzędnicy ministerstwa Spraw Zagr. Licznie reprezentowani byli też korpus dyplomatyczny. Nad otwartą mogiłą zmarłych naczelnik wydziału prasowego M. S. Z., p. Wacław Przesmycki, wygłosił przemówienie, następnie w imieniu związku dziennikarzy Rzeczypospolitej zęgnął ś. p. Emila Rueckera przez związek dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej p. Mieczysław Ścieżyński.

Krwawe awantury w Danii
na tle strajku bekoniarzy

LONDYN, 19. 4. (PAT.). Z Kopenhagi donoszą o poważnych zaburzeniach w porcie Esbjerg. W czasie walki ulicznej tłumy strajkujących z policją, wiele osób zostało rannych.

Strajk w porcie Esbjerg, który głównie dał się odczuć eksportowi bekonów duńskich do Anglii,

spowodował władze portowe do zaangażowania łamistraków, którzy w ciągu ostatnich dwóch dni, ładowali statki. Wywołało to starcia pomiędzy strajkującymi a łamistrakami. Robotnicy ogłosili w Esbjerg strajk powszechny, co stało się powodem ostrego zderzenia z policją, która usiłowała aresztować przywódców strajku.

Zagadka morderców Centnerszwerera
Adwokat listem publicznym wzywał klienta

Zagadka morderstwa, dokonanego na bankierze Centnerszwerze w Warszawie przed paroma laty, rozważana jest dzisiaj przez Sąd Apelacyjny. Podejrzeni o zabójstwo bracia Konstanty i Mieczysław Pyskowski vel Pierścieniecy, Paweł Stanczyk oraz Agata Peciak, przybyli dzisiaj do sądu. Jak wiadomo, po skazującym wyroku Mieczysław Pyska zbiegł w niewiadomym kierunku i, pomimo listów gończych, nie udało się wysledzić jego miejsca pobytu. Znana również jest słynna historia listu, wysłanego przez obrońcę zbiega, d-ra Zygmunta Hoffmoka-Ostrowskiego, w którym wzywał on oskarżonego o dobrowolne stawienie się na rozprawę w Sądzie Apelacyjnym po uchyle-

niu wyroku skazującego przez Sąd Najwyższy. W liście tym adw. Hoffmoka-Ostrowski oświadczył, iż cały ciężar odpowiedzialności za ewentualnie niewinne skazanie Mieczysław Pyski bierze na swoje sumienie. Pyska, który przebywał w Woli Pileckiej, powiatu grójeckiego, dowiedział się o tym liście przypadkowo, będąc w kościele. Powiadomił mu wówczas ludźle, że o obrońcę jego poszukuje go i wzywa do stawienia się na rozprawę. List adw. Hoffmoka-Ostrowskiego wydmu-

kowany był bowiem prawie we wszystkich dziennikach.

Na początku rozprawy obrońcy zgłosił formalny wniosek o zawieszenie i przesłuchanie wszystkich zbadanych już poprzednio świadków. Wniosek ten odrzucił Sąd Apelacyjny, albowiem protokół rozprawy w Sądzie Okręgowym i Apelacyjnym jest tak szczegółowy, że zawieszenie wszystkich najważniejszych dla sprawy momenty. Późem sąd przystąpił do referatu sprawy. Wyroku nie należy spodziewać się dzisiaj.

Włoscy jeźdźcy przodują
na zawodach w Nicei

NICEA 19. 4. (PAT.). W trzecim dniu zawodów nagrodę pierwszoplanowej polskiej wygrał po raz trzeci

ei Włoch — Campello. Rtmistrz Szosland, który jechał na „Don-neuse”, otrzymał wstęgi.

W konkursie Monaco pierwszą serię wygrał Lequio (Włoch), drugą rtm. Szosland na „Alt”. Serię drugą Monaco wygrał Niemiec.

Krwawa walka
dwu band cygańskich

WIEDEŃ 19. 4. (PAT.). W pobliżu Burg Kreuzenstein nad Dunajem rozegrała się wczoraj krwawa walka rewolwerowa między dwiema wrogiemi rodzinami cygańskimi. Dano do siebie kilkadziesiąt strzałów. Jeden cygan został zabity, dwóch śmiertelnie rannych, a kilkadziesiąciu uczestników walki odniosło lekkie rany. Żandarmierja rozprędziła walecznych, którzy schronili się do okolicznych lasów.

Wyszła z druku i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach
najnowsza powieść
T. Dołęgi-Mostowicza

Trzecia płeć
NAKLAD TOW. WYD. „R O J.”